Nr. 36. Środa 25. Marca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zł. 60 cent., na prowincji pocztą 4 zł. 50 cent.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY i pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Nr. 35. Gazety Narodowej został wczoraj z nakazu c. k. prokuratorii skonfiskowany.

Gazeta Narodowa wychodzić będzie codziennie, wyjąwszy poniedziałki.

Prenumerata zostaje ta sama co dawniej, t. j. z przesyłką pocztową **4** zł **50** kr. kwartalnie — bez przesyłki, w miejscu **3** zł. **60** kr.

Ci prenumeranci pocztowi, którzy złożyli całkowitą prenumeratę za pierwszy kwartał aż do ostatniego marca w kwocie **4** zł. **50** kr. w. a., raczą obecnie, przesyłając przedpłatę na drugi kwartał, złożyć jedynie **3** zł. w. a., czem wynagrodzi się im nieotrzymywanie Gazety Narodowej od 8. lutego do 9. marca.

Ci zaś prenumeranci pocztowi, którzy złożyli jedynie **2** zł. **50** na trzy razy w tygodniu wydawaną gazetę, raczą dopłacić teraz **50** kr. należących się od nich do końca marca, co wraz z prenumeratą na kwartał drugi od 1 kwietnia do końca czerwca uczyni **5** zł.

Uwłaszczenie włościan na Litwie.

W zaborze moskiewskim staczała postępowa część szlachty polskiej kilkuletnią walkę z caratem o wyswobodzenie włościan, o zrównanie ich przed prawem ze wszystkiemi stanami, o uwłaszczenie ich ziemią. Od szlachty litewskiej wyszła pierwsza nawet inicjatywa wyswobodzenia ludu.

Gdy Towarzystwo rolnicze warszawskie poruszyło sprawę uwłaszczenia, a nie oczynszowania włościan w Królestwie, Muchanow zagroził natychmiastowem zamknięciem posiedzenia, a nawet rozwiązaniem Towarzystwa jeśliby ją wzięło pod obrady.

Nawet w moskiewskich ziemiach więziono marszałków i inną szlachtę, którzy na zebraniach powiatowych lub guberskich odezwali się z żądaniem, aby raz przeciąć węzeł zobowiązań między szlachtą a ludem, powód ciągłej zawiści, wyswobodzić go i uwłaszczyć zupełnie.

Myśli tej podnosić nie wolno było i w dziennikarstwie moskiewskiem. Dla caratu uwłaszczenie znaczyło to samo, co rewolucja społeczna, co obalenie hierarchji, na której spoczywa despotyczna monarchja.

Carat zatrzymaniem czynszów lub wykupem gruntów z jednej strony przywiązywać usiłował całą konserwatywną część szlachty polskiej i moskiewskiej do siebie; z drugiej strony przywiązywał i lud do swego interesu, łudząc go nadzieją zupełnego kiedyś uwłaszczenia; w razie zaś ostatecznym, gdyby szlachta i inteligencja szły mu oporem, a on pokonać ich nie mógł, zachowywał sobie car uwłaszczenie włościan jako środek kontrrewolucyjny, zwracając lud cały przeciw klasom wyższym.

Nigdy jednak carat nie przewidywał, aby ogół całej szlachty polskiej sam włościan uwłaszczył. Nie pojmował on tego poświęcenia, które dla sprawy ojczystej gotowe darować całe mienie swe.

Przez dwa miesiące powstańcy w Królestwie, idąc ode wsi do wsi, ogłaszali ludowi dekreta rządu narodowego, znoszące wszelkie powinności poddańcze, i wyzwalające lud do zupełnej równości. Rząd moskiewski na to wszystko milczał, albo jedynie tajnych używał ajentów, obiecujących włościanom toż samo w imieniu Moskwy. A gdy lud nie brał powszechnego udziału w powstaniu, zastraszony mordami i pożogami moskiewskiemi, rząd moskiewski nie wydawał ukazu uwłaszczającego włościan, zachowując sobie ten ostatni środek na czas późniejszy, na czas gdyby wszystka szlachta przyłączyła się do powstania.

Inaczej stało się na Litwie. Zaledwie w jednym kącie Litwy wybuchło powstanie, zaraz wszystka szlachta litewska zebrała się po powiatach i uchwaliła; nie czekając dłużej, uwłaszczyć lud od razu, a uchwałę zapadłą wykonała równocześnie w całym powiecie.

Moskwa przelękła się tego kroku szlachty. Wytrącono jej ten z rąk ostatnią broń.

Gdy naczelnicy powiatowi i gubernscy słali gońców za gońcami do prokonzula Nazimowa w Wilnie z wiadomościami o zupełnem uwłaszczeniu włościan przez szlachtę, pienił się od złości ów słynny jenerał, i trwożne wieści wysyłał telegramami do Petersburga.

Pierwszą wiadomość doszła z bobrujskiego powiatu, iż tam wszystka szlachta jednego dnia uwłaszczyła włościan. Na zapytanie, jak zapobiedz szerzeniu się tej groźnej zarazy, rząd krótki wydał ukaz, aby powięzić wszystkich, którzy śmieli swoją własność darować włościanom.

Rozkaz carski został literalnie wykonany. W całym powiecie zrobiono obławę na szlachtę. Jednego dnia wszystkich urzędników z kozakami i żandarmami wysłano na wschód i zachód, na północ i południe powiatu bobrujskiego. Jak zwierzęta napadała ta dzicz azjatycka na dwory szlacheckie i włokła za sobą owych zbrodniarzy, co się odważyli bez woli carskiej być wspaniałomyślnymi, szlachetnymi. Chorych wywlekano z łóżek, kobiety, właścicielki włości, które tożsamo uwłaszczyły włościan, spędzano do Bobrujska, a ztamtąd pod silną eskortą gnano do Wilna i osadzono w więzieniu. I zdawało się carowi, że tem zatrwoży szlachtę polską na Litwie, że szlachty bobrujskiego powiatu inni naśladować już nie będą.

Ale tak niesłychany gwałt wywołał wprost przeciwne skutki od spodziewanych, a oburzenie powszechne objawiło się najprzód złożeniem urzędów przez wszystkich marszałków i urzędników wyszłych z wyboru, i zobowiązaniem się szlachty solidarnem, iż nikt ani nominacji od Moskwy ani wyboru nie przyjmie. Równocześnie ogłoszono we wszystkich powiatach uwłaszczenie włościan.

W pierwszej chwili Nazimów rzucił się do wykonywania dalszego ukazu, który już do bobrujskiej szlachty był zastosował; więc rozpoczęły się nowe napady na dwory, nowe uwięzienia. W końcu jednak spostrzegł się, że przy powszechnem uwłaszczaniu włościan na całej Litwie, przeprowadzenie carskiego ukazu było niepodobnem. Najwięcej zaś na cofnięcie tego ukazu wpłynęło oburzenie włościan, którzy dopiero wtedy uwierzyli w szczere chęci swych panów i poznali usposobienie względem nich Moskwy, gdy rząd za uwłaszczanie więzić szlachtę począł. Ukaz carski powstaniu szedł w pomoc. Gdzie tylko pojawili się powstańcy, lud garnął się od odtąd do nich; litewskie powstanie stało się powszechnem.

Zatrwożona Moskwa postanowiła więc teraz użyć ostatniego środka, aby oderwać lud od powstania. Ukazem carskim ogłoszono ludowi, iż car uwalnia go od wszelkich zobowiązań względem szlachty, grunta zostają jego własnością i żadnego czynszu ani wykupu płacić już nie będzie potrzebował szlachcie.

Na Litwie przychodzi wydany ten ukaz za pozno. Najwyższą swą niemoralność wyjawił carat całemu światu tym ukazem. Tych, co połowę własnego majątku darowali włościanom, wtrącił do więzienia, – sam zaś cudzą własnością rozporządził. Lecz jak Moskwę zawiódł teroryzm poprzedni, tak ją zawiedzie kupowanie sobie przychylności ludu majątkami cudzemi.

Ale z tych wypadków szlachta innych ziem polskich, pod panowaniem moskiewskiem będących, powinna wydobyć sobie naukę. Już przed kilku miesiącami pisaliśmy, z powodu wygotowywania adresów na Podolu i na Wołyniu, że stokroć większej doniosłości niż adresy do cara, byłoby uwłaszczenie włościan. Dzisiaj zaś przybywa jeden powód najważniejszy. Powszechnem uwłaszczeniem włościan wytrąca się z rąk Moskwy narzędzie wichrzenia, możność wywołania rewolucji społecznej, którą się ratować chce.

Sprawa polska za granicą.

Dziennikarstwu niemieckiemu spada już z oczu łuska. Doniesienia ze źródeł rozmaitych usuwają zwolna przesąd, jakoby z upadkiem jenerała Langiewicza skończyło się i powstanie polskie. Poczyna nawet wierzyć, że powstańcy zwyciężyli tak pod Zagościem jak i pod Chowiskami. A żywym dokumentem tego powodzenia będzie tych kilkunastu moskali i kapitan w niewolę wzięty, których oddział Śmiechowskiego, cofający się wzdłuż Wisły w Krakowskie, prowadził ze sobą do samego końca.

Do Paryża nadeszła wiadomość o klęsce jenerała Langiewicza i o przekroczeniu granicy austrjackiej dnia 20 b. m., i wywołała ogromne wzruszenie umysłów. W pierwszej chwili nikt nie chciał wierzyć w tak prędki koniec. Zdaje się że i Francuzi wyobrażali sobie fałszywie ustąpienie jenerała Langiewicza za naturalny skutek poniesionej klęski. Z depesz krakowskich dowiedział się Paryż jedynie, że Polacy walczyli z wielkiem męstwem przeciw przeważającej sile Moskwy, która nacierała z trzech stron. Jeszcze trudno określić, jakie wrażenie zrobi ta wiadomość na szerszą publiczność.

Dnia 19 b. m. podczas kiedy minister Billault odpowiedział w znany z telegramu sposób senatorom francuskim, obradującym nad sprawą polską, zebrało się przed gmachem senatu, pałacem Luxemburg, 1500 studentów, i wołało: „Precz z porządkiem dziennym! niech żyje Polska!". Bezpośrednio przedtem w sorbonnie paryskiej p. S. Marc de Girardin miał sympatyczny dla Polski odczyt publiczny. I ztamtąd wyszła też cała demonstracja, zwłaszcza po odczytaniu proklamacyj, w których dynastję napoleońską uczyniono odpowiedzialną za zły lub dobry los Polski. Przed Luxemburgiem usiłowała młodzież tą w sposób powyższy wpłynąć na uchwałę senatu. Silny jednak oddział żandarmerji i bataljon piechoty oczyścił plac, uwięziwszy około 20 uczniów, których jeszcze w dniu następnym nie wypuszczono z policji.

Baron Budberg wybiera się w podróż dyplomatyczną do Petersburga. Zapewne nie dowierza już sile depesz swoich i chce osobiście objaśnić carowi o afektach teraźniejszych cesarza Napoleona.

Poufnicy tuilleryjscy zapewniają, że nigdy jeszcze nie widzieli Napoleona tak wzruszonego i tak zaniepokojonego w swych myślach. Niepokoi go szczególnie stanowisko odosobnione, w jakiem znalazł się jego gabinet z powodu postępków i szachów dyplomacji obcej. Hr. Walewski upewnia otwarcie, że podróż księcia Meternicha miała na celu sprowadzić kordjalny stosunek z Austrją. Pomimo to, koła polityczne paryskie przebąkują z wszelką pewnością, że cesarz Francuzów, widząc bezowocność swych kroków w Wiednin, chwyta się zupełnie innej strategji. Obecnie mają się toczyć z Turynem układy o aljans z włoskiem królestwem. Hrabia Arese, stary przyjaciel cesarza, przybył do Paryża na wyraźne żądanie swego przyjaciela. Donieśliśmy o tem przed kilku dniami. Dzienniki barwy moskiewskiej starają się temu zaprzeczyć. Ale tak jest rzeczywiście. Hr. Arese mieszka w Tuillerjach, i miewa codziennie długie konferencje sam na sam z cesarzem.

Równocześnie utrzymują listy z Paryża o blizkiem załatwieniu kwestji meksykańskiej. Jenerał Forey ma się w jak najkrótszym czasie ułożyć z prezydentem rpltej Meksykańskiej, a wojska francuzkie wrócić do Europy. W Paryżu bowiem pokazują się niepokojące objawy, które trudno będzie zażegnać mowami konserwatywnemi i umiarkowanemi w sferach rządowych. Książę Czartoryski Konstanty, bliski krewny synów śp. Adama, miał pojechać do Sztokholmu w missji półurzędowej z poręki ces. Napoleona. Pisaliśmy, jak go przyjmowano we wszystkich miastach szwedzkich i w samejże stolicy, gdzie właśnie sejm zajmował się dyskusją nad położeniem Polski a minister spraw zewnętrznych Manderström miał mowę bardzo dla Polski sympatyczną, chociaż jeszcze bardzo wstrzemięźliwą pod względem politycznym.

Jeszcze jedna oznaka, której sobie w Paryżu nie tłumaczą na spokój, rozporządzenie, aby obóz pod Chalons był dla wojska gotów do końca marca. Zwykle zaś przygotowania te odbywają się dopiero z początkiem czerwca. Marsowe więc plany zwróciły na siebie uwagę tak publiczności jak i dyplomacji, która poczęła się już zbyt niepokoić. Monitor tedy ogłosił nazwisko tego miesiąca za omyłkę drukarską, i naznaczył czerwiec za właściwą chwilę założenia obozu.

Włochy okazują się nadzwyczaj przychylnemi dla planów Napoleona III. Z Austrją zachodzą trudności. Widać z wszystkiego, że nie myślą we Wiedniu o zmianie polityki na korzyść Polski, zwłaszcza teraz, kiedy jen. Langiewicz na Wawelu znajduje się pod strażą. Anglja zmieniła powoli front i przychyla się coraz bardziej do planów interwencyj dyplomatycznej. Natomiast bohaterowie ministerjalni w Berlinie zlękli się nie tyle przed wojenną mowy księcia Napoleona w senacie francuzkim, ile apologji powstania polskiego, jaka przy tejże samej sposobności wyszła z ust p. Walewskiego. Sądzą również dzienniki wtajemniczone w roboty gabinetowe, że Francja podnosi teraz akcję dyplomatyczną wobec Moskwy. Mówią nawet, że z Paryża odeszła już powtórna, o wiele kategoryczniej od pierwszej brzmiąca nota do Petersburga, a kto wie, czy p. Budberg, jeżeli rzeczywiście wybierze się teraz z Paryża, znajdzie sposobność wrócenia na swoją posadę.

Słowem, pewna tajemnicza energja maluje się obecnie we wszystkich korespondencjach z Paryża, dotyczących sprawy polskiej.

Sprawa polska przed senatem francuzkim

Ks. Poniatowski. Panowie! pojmiecie łatwo, iż nie mogę pozostać milczącym w tak ważnym razie, kiedy chodzi o ową Polskę, która była kolebką mojej rodziny. Nie jestem tu niczyim organem, nie reprezentuję żadnego stronnictwa, przemawiam jedynie jako senator francuzki. Idzie zresztą o rzecz, która nie potrzebuje obrony. Opinja publiczna całej Europy dostatecznie oświadczyła się na jej korzyść, a cierpienia tego narodu szlachetnego wystarczają, aby mu zjednać sympatje powszechne. Cały świat podziwia poświęcenie i wytrwałość tego narodu bohaterskiego, który nieustanne ponosi męczeństwo za swą narodowość.

Sprawozdanie waszej komisji wyraża podobnież sympatje dla Polski, i znajdzie bez wątpienia echo w sercach wszystkich Francuzów. Sprzeciwiam się wszakże wnioskowi ostatecznemu tegoż sprawozdania. Chodzi tu o sprawę, której Francja nie może pominąć milczeniem. Wiek cały upływa, odkąd narodowi temu wydarto narodowość, a przecież Moskwie nie udało się go pochłonąć, i fakt ten każe wnosić, że to się jej nigdy nie uda.

Usiłowania dyplomatyczne, mające na celu przywrócenie Polski na podstawie r. 1851, natrafią na takież same przeszkody, jak żądania, aby Polsce przywrócić byt narodowy, a choćby się nawet udały, to nie zadowolą życzeń narodu. Nie trzeba także spuszczać z uwagi, że traktaty z r. 1815 zawarto nie dla nas ale przeciwko, nam i że jeżeli Polska została przez nie dotkniętą stało się dlatego, iż trzymała z nami. Bez wątpienia byłoby lepiej, by Polskę pozostawiono w tych samych stosunkach, w jakich jęczy od lat 30, niż żeby przywracano dla niej warunki traktatowe. A czyż można myśleć, że Moskwa nowe zobowiązania wypełni wierniej niżeli przyrzeczenia, jakie poczyniła w r. 1815? Nie pojmuję, jak cesarz (Francuzów) może odwoływać się do traktatów z r. 1815, które ogłosił za zniweczone. Dla Moskwy byłoby daleko roztropniej zrzec się Polski, która jej sprawia tylko trudności. Więcejby ona przez to zyskała niż straciła. Aby Polskę zadowolić, trzeba jej oddać niepodległość. Bez tego nie masz pokoju trwałego. Ciężkie to dzieło, ale ja sądzę że możnaby je uskutecznić w sposób pokojowy, gdyby mocarze Euopy zdobyli się na wspólne porozumienie. Gdyby Europa odwołała się do wielkoduszności cara, żeby zaprzestał przelewać krew w Pol-

sce, która nie może znosić jarzma żelaznego, natenczas z pewnością nie mógłby się temu oprzeć Co się tycze Anglji, to ta nie odłączy się z pewnością od Francji w tej sprawie. Ministerjnm, któreby się na to odważyło, upadłoby pod ciężarem opinji publicznej. Mowca zbija tu oszczerstwa, miotane zwykle na Polskę. Zaprzecza, by panowało rozdwojenie. „Wszystko, woła, jest tam w zgodzie: mężczyźni i kobiety, świeccy i duchowni, starzy i młodzi.“

— Mowca oświadcza dalej życzenie, aby petycje przekazano ministerstwu spraw zewnętrznych. Nie widzi bowiem przyczyny dla czegoby miano się temu sprzeciwiać. Świat nie powinien wygadywać, że podczas gdy Polaków mordują nad brzegami Wisły, senat francuzki przeszedł do dziennego porządku. Odwołuję się do sławnych wojowników, zasiadających tu na krzesłach senatorskich, którzy naonczas jeszcze otrzymali chrzest krwi, kiedy przy ich boku walczyli Polacy za wielkość cesarstwa (wzruszenie.) Cokolwiek bądź się stanie, los Polski mnie nie niepokoi. Życzę sobie wszakże, aby senat nie powziął uchwały takiej, po której możnaby go posądzić o indyferentyzm.

Posiedzenie w d. 18. b. m. — Margrabia *Larochejaequeline*, ultramotan, człek pobożny i broniący władzy świeckiej papieża, wyznaje się przejętym wprawdzie zarówno jak inni senatorowie spółczuciem narodowem i religijnem ku Polakom, zapatruje się jednak na sprawę jej z innego stanowiska, niż inni jego koledzy. Chce mówić prawdę. Podług jego widzimisię, rozbiór polski spowodowali sami Polacy, którzy nieustannie bawili się nierządem i czynili niemożebnym wszelki rząd. Mowca rozbiera następnie prawa Polaków, przysługujące im na podstawie traktatów z r. 1815., wymienia je dowodząc, że traktaty te oddały Polskę na dyskrecję mocarstw. Przechodząc na obecne wypadki w Polsce, usiłuje ze stanowiska francuzkiego dowieść, że Polsce nie brak było na instytucjach stosownych, jakto inni utrzymują. Sławi Aleksandra II. i jego łagodność, uważa doniesienia o ostatnim poborze w Kongresówce za przesadzone; sądzi, że Polacy nigdy żadną nie zadowolą się koncesją; dodaje, że oni dziś już więcej mają wolności niż moskale(!), i konkluduje, że dość popatrzeć się na nazwiska osób, stojących na czele dzisiejszego powstania, aby się przekonać, iż nie idzie tu o sprawę narodową lecz o ruch czysto rewolucyjny. W to nie powinna się Francja wdawać. Regulowanie karty europejskiej sprawą taką, jest nietylko niemożebne, ale i bardzo niebezpieczne. Głosuje za przejściem do porządku dziennego.

Hr. Walewski protestuje uroczyście przeciwko wyrazom legitymisty Larochejacquelina, jakoby traktaty z r. 1815 nie nadawały Polsce żadnych praw. Wszak Aleksander I. konstatował te prawa w swej przemowie do pierwszego sejmu polskiego. Zbija krok za krokiem wszystkie twierdzenia mowcy poprzedniego, a szczególnie to, że ruch polski nie jest ruchem narodowym. Staje w jego obronie, wykazuje trafnie motywa powstania, wstrzymuje się wszakże od głosowania, albowiem nie umie znaleść stosownej drogi do przesunięcia się pomiędzy swemi sympatjami rodzinnemi a godnością senatora francuzkiego.

Ks. Napoleon oświadcza przedewszystkiem, że początkowo nie miał zamiaru, zabierać głosu. Wniosek jednak komisyjny zmusza go do tego. Nie podobna mu nań przystać, albowiem przejście do porządku dziennego chociaż motywowane, wyda się opinii publicznej daleko mniej korzystnem dla Polski, niżeli przekazanie petycji ministerstwu. Przekazanie takie obeszłoby się bez dyskusyj burzliwych, jakie właśnie wywołał wniosek na przejście do porządku dziennego. Nadto przekazanie ministerstwu petycyi za Polską, wzmocniłoby mądrość cesarza i pokazałoby światu, że Francja jest ściśle złączona ze swym cesarzem. Co do traktatów z r. 1815, o których tyle mowy: to o nich należałoby jedynie mówić z przekleństwami. Duch, który wywołał te traktaty, nie podobna, aby mógł służyć za modłę dla polityki rządów Napoleona III. Mowca nie chce powtarzać, co mówiono już tylokrotnie o szkaradnych prześladowaniach, na jakie Polska narażoną była od r. 1772. Wypadki dzisiejsze wystarczają, aby usprawiedliwić oburzenie a zarazem i sympatję całej Francji. Powstanie Polski, którego przyczyny chcą przypisywać wpływom rewolucyjnym, jest prawowite aż zanadto wobec rekrutacji styczniowej, owej rekrutacji, która była właściwie proskrypcją na wielką skalę i samowolą policyjną (sous le bon plaisir de la police). Poruszono wszystkie sprężyny, najbardziej ubolewania godne i prawdziwie czartowskie, aby przywieść naród polski do rozpaczy. Nie potrzeba tam było żadnego wpływu rewolucyjnego, aby ludność rozdraźnić aż do chwycenia za oręż. Mowca wylicza następnie cały szereg barbarzyńskich rozporządzeń rządów moskiewskich, wymienia wszystkie ohydne zbrodnie, popełniane przez wojsko, i pyta, czy rząd cesarski nie powinien dla Polski uczynić przynajmniej tego, co uczyniły inne rządy przedtem? — Rozbierając następnie stanowisko mocarstw, powiada, że Moskwa która usiłuje rozdwoić przyjaźń Francji z Anglią, aby módz potem robić dobre interesa na Wschodzie, chciała zawrzeć konwencję z Prusami, aby módz dysponować swobodnie własnemi wojskami przeciwko mużykom uswolnionym, gdy się poczną burzyć. Co się tycze Austrji, to zachowanie się jej dziwi go wprawdzie, ale go zadowala. Przypomina następnie mowca niektóre wyrażenia Napoleona I. i III. o Moskwie, a właściwie o jej roli w Europie. Zwraca uwagę na powszechność powstania polskiego w bieżącej chwili. Biorą w niem udział mężowie wszystkich odcieni, wszystkich stanów, wszystkich stronnictw, słowem wszyscy, nie wyjąwszy arcybiskupa. Wobec takiego położenia byłaby pożałowania godną rada dana Polsce, aby się zrzekła wszystkiego. Przejście do porządku dziennego sprzeciwiałoby się uczuciu narodowemu Francji. Okoliczności sprzyjają bardziej niż kiedykolwiek. Cesarz znajduje się w całej sile swego wieku i jenjuszu. Powaga nasza w zagranicy jest wielką. Nasze położenie wewnętrzne spoczywa mocno na silnych podwalinach. Nadeszła chwila do czynu! — Mowca kończy wyrażeniem nadziei, że senat nie zawotuje przejścia do porządku dziennego. Mowę księcia przerywały rozmaite okrzyki. Posiedzenie było bardzo burzliwe. Inni senatorowie wpadali mu często w słowa. — W Paryżu uczyniła ona w klasach robotniczych ogromne wrażenie. Wyszła już w osobnej broszurze.

Ziemie Polskie.

Tarnów dnia 23 marca.

(A) Opisałem wam wczoraj wypadki w Sandomierskiem aż do końca bitwy pod Grochowiskami. Dzisiaj udzielam wam dalszych wiadomości.

Po stoczonej w środę dnia 18 marca bitwie zwołał Langiewicz w nocy z 18 na 19 marca radę wojenną, której plan swój objawił, iż wobec istniejących okoliczności, — a mianowicie wobec dość wyraźnego planu moskali, aby korpus Langiewicza jak najrychlej i koniecznie zniszczyć, koniecznością jest, dotychczasowy tryb prowadzenia wojny jakoby z wojskiem regularnem, zaniechać, zaś napowrót do wojny podjazdowej powrócić, ponieważ tylko partyzantka w małych oddziałach jest korzystną, prowadzenie zaś wojny na większe rozmiary i kilkotysięcznemi korpusami jest w tej chwili niemożebną rzeczą, ponieważ korpusy takie będąc przymuszone do ciągłych a często nawet nader szybkich marszów, aby przed przeważającemi siłami moskali umykać, nie mając a nawet z natury rzeczy nie mogąc mieć formalnych magazynów żywności, ani urganizowanej intendentury, korzystnie działać nie będą w stanie, podczas gdy z drugiej strony wojsko na ciągłe niewygody, brak żywności i zmęczenie narażone będzie. Wyłożywszy dalej, iż obecność jego na innych punktach jest konieczną, wykazawszy potrzebę, że innym oddziałom polskim na innych punktach działającym, zdolnych przewódzców przydzielić należy — postanowił korpus swój na krótki czas opuścić i większą część sztabu ze sobą w celu powyżej wskazanym zabrać.

Korpus zaś swój podzielił Langiewicz na dwa oddziały, każdy po 1200 do 1500 ludzi — przeznaczając jednemu oddziałowi za dowódzcę Śmiechowskiego, drugiemu zaś oddziałowi Czachowskiego, polecając, aby obydwa te oddziały krytemi drogami do gór śtokrzyskich dobiwszy się, na drobne oddziały rozłamały się i w górach śtokrzyskich i lasach iłżyńskich partyzantkę jak dawniej prowadziły. Po tych dyspozycjach opuścił Langiewicz wraz z całym prawie sztabem obóz we czwartek rano 19. marca przed wschodem słońca, biorąc ze sobą eskortę trzydziestu ułanów udając się przez wieś Czarkowę do Opatowca, zkąd przez Wisłę do Ujścia Jeznickiego w Galicji przeprawić się zamierzał. Gdy w obozie stojącym we Wiślicy spostrzeżono nieobecność dyktatora i jego sztabu — wszczęła się w pojedyńczych szeregach dezercja i ogólny zamęt tak, iż niektóre oddziały hurmą prawie ku Wiśle zdążały.

Langiewicz zaś przeprawił się pod wieczór we czwartek 19. marca do Galicji — gdzie poznany, w Siedliszowicach, włości jenerała b. wojsk polskich Józefa Załuskiego przenocowawszy, nazajutrz 20. marca pod eskortą sześciu huzarów i jednego oficera do Tarnowa przywieziony został. W Tarnowie pod silną strażą przez dwa dni trzymany, został nareszcie Langiewicz w niedzielę rano 22. marca w towarzystwie jednego komisarza policji z Krakowa jednego kapitana żandarmów dwóch innych oficerów i czterech żandarmów do Krakowa odwieziony — przy czem dodać należy, że pociąg pod Podgórzem się zatrzymał, gdzie Langiewicz wysiadłszy do przygotowanego dlań powozu wsiadł i pod eskortą huzarów na zamek odwieziony został. Adjutant zaś jego panna Pustowójtów osobno do Krakowa odwiezioną została.

Mylną rozpuszczono wiadomość, iż Langiewicz przeprawiwszy się, gdy go oficer austrjacki zapytał o nazwisko, podał natychmiast iż jest dyktatorem. Przeciwnie Langiewicz tak po przeprawieniu się jak i dłuższy czas w Tarnowie podawał, iż jest Waligórskim, którego paszport miał przy sobie. Po przeprawie jeden z powstańców zatytułował go: „Dyktatorze!“ i tem zdradził jego pseudonym.

Częstochowa 20. marca.

† Miasto nasze pogrążone w grobowem milczeniu. Żadne, ale to słowem żadne nie dochodzą nas wiadomości, szczególnie po ostatnich wypadkach z pod Goszczy i Miechowa. To nas w ogóle niepokoi i uważamy wszyscy za znak niepowodzenia. Biedni nasi więźniowie (trzymani w hotelu Carégo) w liczbie 22, oczekują już od miesiąca rozstrzygnięcia swego losu. Zaraz po przywiezieniu ich z Olkusza, gdzie po nieszczęsnej wyprawie Kurowskiego, zostali schwytani, odesłano ich sprawę do Piotrkowa, skąd też spodziewają się wyroków. Są to poddani austrjaccy, dla tego też prześlą ich zapewne do Krakowa. Szczęście przynajmniej, że mają tu wszystkie wygody, gdyż całe miasto kolejno codziennie ich żywi, i można powiedzieć, że wszystkiego mają do zbytku. Gości codziennie u nich pełno, dam, panien, mężczyzn; pamiętają o nich tak jakby byli w domu, tem bardziej, że w każdej chwili wolny jest do nich wstęp, tak mają godnego nad sobą zwierzchnika.

Jako dowód samowolności i dzikości oprawców naszych posłużyć jednak może następujący szczegół, za który sumiennie zaręczam.

W dniu 16. marca szła sobie ulicą gęś około plebanji miejscowej. Żołnierz z witebskiego pułku z 1. roty strzelców, chcąc takową skraść publicznie około godziny 5. z południa przez nadzianie ją na bagnet, będąc w takowy na karabinie zaopatrzony, uganiał się za nią minut najmniej pięć. Widząc to właściwa służąca, pobiegła aby ją złapać i tak wyrwać z rąk nieprzyjaciela.

Żołnierz, zawiedziony w nadziei, z całem wysileniem biegnie za ową służącą, chcąc w nią bagnet utopić; lecz ta przez dziedziniec miejscowy ubiegając, potrafiła zręcznie ukryć się w jednej z stancji tegoż pomieszkania razem z ową gęsią.

Widząc ów gęsi wojak, że próżne jego są wysilenia topi bagnet w losze, która natychmiast pada, i cieszy się krwią jej jakby krwią polską.

Po sprawdzeniu zaś przez delegowanych oficerów i naczelnika wojennego miejscowego Alenicza, na czynioną uwagę co by z tego było, gdyby był zabił służącą a nie świnię, tak jak chciał, oświadczyli pomiędzy innemi, że u nich jedna kara tak za zabicie świni jak i człowieka owego żołnierza czeka.

Z czego poznać, że tylko horda moskiewska w podobny sposób batalje odprawia.

(R) Z Wielkopolski d. 19. marca.

Konwencja prusko-moskiewska cofnięta niby nie weszła w życie w całej rozciągłości de jure, ale de facto istnieje. Prusy nie mogą Moskwie większej oddać przysługi jak ją dzisiaj oddają, zniżają się nawet do stopnia prostego posługacza, żandarma Moskwy, chwytają nie wiedzieć za co przejezdnych Polaków z paszportami francuzkiemi i włoskiemi, a nawet poddanych austrjackich! Jakież mają prawo więzić miesiące tych, którzy przez państwo konstytucyjne za paszportem chcą przejechać i jak najlegalniej się zachowują? — Ogłoszono w początkach powstania, że wszelka pomoc, jakąby ktoś z Wielkopolski poważył się dać powstającym braciom w Królestwie przeciw Moskwie, karana ma być jako zbrodnia stanu w Prusiech!!!

Czyż to nie chińskie rozporządzenie, mogące się tylko równać z owemi mongolskiemi ukazami Moskwy, n. p. z owym rozkazem w Kaliszu, który posiedzicieli domów czyni odpowiedzialnymi za to, jeśliby przed ich domem puszczono petardę, porówno ze sprawcą gdyby tegoż nie schwytano??

W Prusach Zachodnich i w w. ks. Poznańskiem wszędzie odbywają rewizje we dnie i w nocy, po wsiach i po miastach, w domach i kościołach, a nawet po trumnach i grobowcach, szukając pism, broni, prochu, kul i armat, — ale niczego znaleść nie mogą; gwałcą wolność osobistą, gwałcą tajemnicę listów i to bez wszelkiego skrupułu, a zanoszone na to skargi i żale przebrzmiewają bez skutku!

W Berlinie mówią i radzą podobno o zniesieniu paszportów i t. d. tymczasem jakby na przekorę i urągowisko u nas w Wielkopolsce od miasta do miasta ruszyć się czasem nie można, bo zgraja żołdactwa i policjantów chwytają i przytrzymują podróżujących, a nawet jak się to kilka razy w Pleszewie stało, napastywali żandarmi obywateli tamtejszych przed ich własnem pomieszkaniem, aby się legitymowali!

Dzicz moskiewska bije, rabuje, pali, morduje — żołdactwo pruskie nie miało jeszcze do tego sposobności, ale czy myślicie, że ci cywilizatorowie świata inaczejby sobie postępowali? Zaiste, że nie! a przynajmniej dotychczasowe branie ich się, tego spodziewać się każe! Gdy po wyprawie z Wielkopolski w kilkaset ludzi pod nieszczęsnym Garczyńskim pewna część zmuszona była cofnąć się nazad do księstwa, a z tych schwytano kilkunastu i prowadzono przez Kostrzyn do Poznania, wtedy to żołdactwo pruskie spokojnych obywateli miasta Kostrzyna, Polaków litujących się nad skrępowaną bracią, biło i raniło pałaszami i kolbami a w dalszym pochodzie jednego z nieszczęśliwych więźniów żołdak pruski za to że chciał z współtowarzyszem nieszczęścia rozmawiać, tak pchnął kolbą w piersi, że mu żebro złamał, a nieszczęśliwy ów jest dziś blizkim śmierci. Tego samego dnia tak pokłół w Poznanin żołnierz pruski niejakiego Niemca Grossa bagnetem, że tenże w kilka dni potem Bogu ducha oddał.

Prócz tego słychać o innych bezprawiach i gwałtach żołdactwa pruskiego w różnych miejscach, dokonanych na spokojnych mieszkańcach, a pod Strzałkowem zrabowali dwaj pruscy huzary powracających ze Strzałkowa młodych ludzi, odebrali im pieniądze i zegarek. — Lecz nie dziw to, wiedząc jaki duch panuje pomiędzy oficerstwem pruskiem. Polaków inaczej nie nazywają jak: „Diese Räuberbande! diese Hundebande! es ist doch scheusslich dass die Russen mit dieser Hundebande nicht fertig werden können! es wäre schon Zeit unsere Zündnadelgewehre an dieser Hundebande zu probiren, ob sie sich bewähren werden“ i t. d. — Jest to czysta junakerja, bo strach mają wielki, aby im Polacy jakich nieszporów sycylijskich nie wyprawili (sic!) szczególniej przed kosami to nie lada mają obawę, niektórzy bowiem z nich pamiętają jeszcze jak im to w r. 1848 polskie kosy dały się we znaki i wiedzą, że gdzie kosa utnie, tam już się nie ma po co schylać.

Z Chełmna donosi w ostatnim czasie Nadwiślanin o wybrykach żołdactwa, które równie dobitnych i charakterystycznych wyrażeń używa jak panowie oficerowie n. p. „Ihr verfluchte Polenbrut, die Kaldaunen werde ich euch wie Hunden aufschlitzen!“ Lecz nie skończyłbym z wyliczaniem codziennie popełnianych bezprawi i nadużyć, a i słów by nie stało by wynurzyć oburzenie wewnętrzne. Zdaje się, że tak samo dzieje się i Dziennikowi Poznańskiemu, bo wyjąwszy bezprawia przy prowadzeniu jeńców z Kostrzyna do Poznania, to o wszystkiem innem zaledwo wspomnie, i to jeszcze po większej części dopiero z drugiego źródła. — W ogóle w interesie czytającej publiczności poznańskiej życzyć należy, aby się Dziennik Poznański i z wielu innych wielu względów poprawił. Zewsząd się odzywają skargi na Dziennik, tylko do usz Dz. Pozn. jakoś nie dolatują, czy też o twarde błonki usz Dziennika tak się odbijają, jak groch o ścianę. W Czasie stoi zawsze „Czytamy w jednym z dzienników wielkopolskich.“ Niestety Poznańskie, które się dawniej zawsze odznaczało w piśmiennictwie wszelkiego rodzaju, i miało kilka doskonałych dzienników politycznych, nie może się obok Dz. Pozn. na drugie pismo polityczne zdobyć, podczas gdy jakby na wstyd i hańbę naszą w Poznaniu istnieją dwie gazety polityczne niemieckie codziennie wychodzące! — W Prusach Zachodnich w Chełmnie wychodzi także czasopismo polityczne Nadwiślanin 3 razy na tydzień, ma dobre może chęci, ale po prostu wegetuje tylko! Wartoby się w istocie rozpisać cokolwiek obszerniej o tem naszem dziennikarstwie wielkopolskiem i was cokolwiek bliżej z niem zapoznać, — ciekawe by to były spostrzeżenia jak się czasy zmieniają a z niemi dziennikarstwo wielkopolskie!

Jeżeli więc nacisk rządu, samowolność i ucisk biurokracji i żołdactwa słabe i niedołężne umysły przestrasza, to zaiste piśmiennictwo nasze, nie jest takie, aby je podnosiło lub obudziło.

Kraków 24. marca.

(SKI) Wiadomość o potyczce pod Łazami, stacją kolei parę mil za Komorą położoną, potwierdza się zwrotem pociągu kolei żelaznej od Łaz. Potyczkę tę wiedzie Cieszkowski, lecz jaki jej rezultat, niewiadomo. Oddział zaś pod Czachowskim, poszedł ku górom świętokrzyskim. Co do Langiewicza, wywieziono go ztąd dzisiaj, jedni mówią że do Ołomuńca, drudzy mówią że do Wiednia. Dyktatura więc przez to upadła, a w miejsce jej ogłoszonym został rząd tymczasowy. Lubo zaś przez tę klęskę nie mało narobiło się złego, sprawa atoli całego powstania idzie dalej, i to nawet bardzo pomyślnie.

W Krakowie słychać o zabraniu trzech pak z towarami, pod pozorem, jakoby to była broń. Z przechodzących na stronę austrjacką powstańców sprowadzają coraz więcej do Krakowa, a w ujeżdżalni pod kapucynami jest ich do 300 już dzisiaj. Nie mało także odstawiają codzień do Igławy w Morawie, internując ich, nie wiedzieć na jak długo.

Moskale rabują i palą wsie i miasta, przez które oddział Langiewicza przechodził. Tak zra-

bowali i spalili Wawrzeńczyce, tak samo plebanię w Igołomji, tak też chcieli zrobić i w Opatowcu. W Wawrzeńczycach zdarzył im się wypadek. Zapaliwszy w stodole na boisku ognie, i dokładając do nich słomy, gdy stodoła cała się zajęła, spłonęło z nią także czterech podpalaczy i rabusiów moskiewskich.

Kraków d. 24 marca.

Przyjeżdżający z Królestwa zapewniają, że oddział dość liczny, pozostały z całego obozu dyktatora Langiewicza, bił się onegdaj z moskalami w okolicach Stobnicy; widziano także łunę palącycn się wsi naokoło, czy też samej Stobnicy. To niezawodna, że Krakowskie zupełnie ogołoconem nie zostało. Rząd tymczasowy wydał temi dniami odezwę (z d. 21 marca), ogłaszającą istnienie znów nadal rządu tymczasowego; między innemi zaś zapowiada, że nie pozwoli szerzeniu się żadnych fakcji. Aresztowano tu wielu przybyłych z Królestwa. Przedwczoraj przyprowadzono 112 koni. Aresztowania w mieście nie ustają, dziś miano aresztować w hotelu polskim kilkunastu. Wieści się powtarzają o zabiciu na granicy czulickiej 2 oficerów austrjackich, za które jednak nie ręczymy.

Po zupełnem rozbiciu korpusu jenerała Langiewicza, według raportu Wielopolskiego — pojawiają się silne oddziały z tegoż korpusu, jakby z grobu powstałe i rozbijają hordy moskiewskie pod Rakowem i Szydłowcem, lub swobodnie posuwają się w góry Świętokrzyskie w sile 1000 piechoty i odpowiedniej liczby jazdy każdy z oddziałów.

Z placu boju nie mamy dziś szczegółów o bitwie pod Częstochową, ale nie znajdujemy również w żadnem piśmie publicznem zaprzeczenia owej walki, którą podaliśmy według Breslauer Zeitung.

Natomiast doszły nas bliższe szczegóły powstania na Litwie. Oddział powstańców, który zajął Pińskie, wysłał część jedną na Wołyń w celu rozpowszechnienia i uorganizowania wołyńskiego powstania, a w krótkim już czasie młodzież wołyńska zaczęła się tłumnie zbierać pod sztandar narodowy. Obecnie są tam dwa obozy: jeden pod Dąbrowicą w Rowieńskiem, drugi zaś znaczniejszy pod Lepiatyczami w Kowelskiem. Podnosi zaś tam ducha ta pocieszająca okoliczność, że do tych obozów biegną z całą ochotą chłopi, którzy w owych powiatach mówią językiem polskim. Uformowana kompanja kosynierów, odbywa ćwiczenia z zadziwiającą zręcznością i wzorową karnością. Nie znamy nazwisk dowódców owych oddziałów — muszą to jednak być ludzie utalentowani, kiedy dotąd nie ponieśli żadnej klęski i manewrują w okolicy, którą otacza przeszło 17.000 moskali. Dowodzący hordami moskiewskiemi Sulików, odkomenderował jenerała Rudanowskiego z kilkoma tysiącami moskali, z rozkazem oczyszczenia lasów wołyńskich z powstańców, — ale waleczny Rudanowski nie mógł dotąd wynaleść żadnego obozu, pomimo nie zbitych dowodów natrafianych po lasach, gdzie kilkoma godzinami wprzód gościli powstańcy. Te dwa obozy manewrują w porozumieniu z powstańczemi oddziałami w Pińskiem, a w każdem zagrażającem niebezpieczeństwie mogą się cofnąć bezpiecznie w niedostępne błota pińskie.

W Kaliszu trwoga między żołdactwem moskiewskiem. Rozgłoszono że plac przed kościołem św. Józefa, na którym stoi pomnik na pamiątkę zjazdu trzech monarchów północnych, a gdzie teraz hordy moskiewskie z armatami biwakowały, jest podminowany, że pod ten plac idzie stolnia podziemna do kościoła itd. Zrewidowano piwnice wszystkich domów na placu — żadnego otworu, żadnej komunikacji nie odkryto. Nic to jednak nie pomogło. Trwoga stała się paniczną; sałdaty słyszeli bowiem koło samego pomnika kilkakroć z pod ziemi bardzo blisko dobywające się głosy ludzkie i jakieś pukanie. Od 21 marca kopią więc Moskale; za dobę przekopali ziemię na 3 łokcie — ale nic nie odkryli; kopią więc dalej.

Przegląd polityczny

Zawcześnie rozpoczęto w Królestwie wojnę regularną, i to jest przyczyną ostatnich klęsk. Organizacja wojska regularnego wymaga dłuższego czasu. Zorganizowane w dniach kilku, przestaje być partyzanckim hufcem, a nie może posiadać jeszcze przymiotów wojsk regularnych. Ład wewnętrzny wymaga magazynów mundurów, broni, żywności, materjałów wojennych. Przytem karność wojskowa da się z świeżym naborem czy ochotnikiem tam tylko przeprowadzić, gdzie kadry są z samych starszych żołnierzy, jednej szkoły, jednego usposobienia, złożone, którzy wychowani w jednym systemie, ująwszy w swe szeregi ochotników, od razu do tej karności ich zniewolą.

Oddziały powstańcze, które operowały w ostatnich czasach w Krakowskiem i Lubelskiem, choć przybrały pozór i nazwiska wojsk, nie były wcale regularnem wojskiem a nie były i partyzantami. Z powodu liczby swej i organizacji straciły ruchomość hufców partyzanckich, — z powodu niewyrobionej jeszcze organizacji, braku magazynów żywności i broni, ekwipażów osobliwie pontonowych, oddziałów saperskich, i t. d. nie nabyły nawet ruchomości wojska regularnego. Nie mając magazynów żywności, systemu liwerunkowego, polowych piekarni i rzezni, mogły się wyżywić w chwilach spokojnego wypoczynku, ale nie w nagłych, forsownych marszach, ale nie walcząc ciągle przeciw Moskwie. Żołnierz zaś o głodzie może bronić się długo w fortecy, ale nie w otwartem polu, w ciągłym pochodzie. Siła moralna tam nie wystarcza. Ustaje ona gdy żołnierzy opuszczą siła fizyczna.

I widzieliśmy skutki tej przemiany partyzantki na wojska regularne w Królestwie.

Najpierw najniedostateczniejsze sformowanie podobne wymaga przynajmniej kilku, kilkanaście dni czasu. Trzeba w stałem miejscu założyć obóz. Nieprzyjaciel, uwiadomiony o tem, ma czas również zgromadzić większe siły, ułożyć plan i z regularnem wojskiem regularną rozpocząć wojnę. Bezsilnym był wtedy, gdy z regularnem wojskiem, musiał toczyć gerylasówkę.

Gdyby był Kurowski pierwszych dwiestu trzystu co porwali za broń, rzucił w partyzantkę, a za nimi wyprawił w inne strony drugi i trzeci hufiec podobny jak tylko się zbierze, — byłby zmusił moskali rozdzielić się również na drobne oddziałki i wieść wojnę zupełnie przeciwną ich naturze. On kilkanaście dni spisywał w rejestra przybywających, dzielił na batalijony i pułki, a gdy już zewsząd wzmocniwszy się moskale go okrążali, zrobił wypad, który gdy się nie powiódł, pokazało się iż to nie był ani hufiec partyzancki ani wojsko więc wszystko jak plewa od wiatru rozpierzchło się. Co więcej, gdyby był nawet wypad się udał i Kurowski wziął Miechów, byłoby i po drugiem, trzeciem zwycięztwie to samo nastąpiło. Nie mając spoju wojsk regularnych i ich środków, oddział jego trzechtysięczny znużony i zgłodzony byłby się rozprószył, przyszedłszy w okolicę ogołoconą i spustoszoną.

— Najlepszym dowodem jest los korpusu dyktatora. Dwa razy pobili nieprzyjaciela, potem rozprószyli się aby wypocząć i nakarmić się. Rozkaz podzielenia się na partyzanckie oddziały, dany w nocy z 18 na 19 marca, wypłynął z przekonania się, iż wyżywić korpusu nie można, więc i zwycięztwa są bezskuteczne.

Ale łatwiej jest partyzanckie oddziały skupiwszy razem, sformować coś nakształt wojska regularnego, niż raz je sformowawszy, rozdzielić znowu na małe, samodzielnie działające hufce gerylasów. Skupiony w większy korpus żołnierz już się w tym związku czuje pewnym. Rozrzucony demoralizuje się i rozprasza.

Toż samo widzimy z oddziałem Czechowskiego w Lubelskiem. Organizował się dni kilkanaście, dał czas moskalom zgromadzić siły, a potem zamiast pójść od razu w głąb kraju, trzymał się granicy, aby jeszcze więcej regularnego wojska utworzyć. Rezultat wiadomy. Regularne wojsko pobiło trzykroć moskali — i przeszło na terytorjum austrjackie. Dowódca prosił, aby mu pozwolono przy granicy wypocząć, bo wojsko jego znużone i zgłodzone. W tym celu zbliżał się do granicy, i rozbijał zastępujących mu moskali.

Dodajmy do tego demoralizujący wpływ bliskiej granicy i zupełną nieświadomość tak u dyktatora jak u Czechowskiego internacjonalnych stosunków tj. wiarę, iż gabinet wiedeński jest przyjazny powstaniu, lub co najmniej neutralny względem obudwu stron walczących, a pojmiemy ostatnie wypadki na placu boju się toczącego w Kongresówce, przy granicy galicyjskiej.

Tymczasem w środku kraju, gdzie powstańcy porwali się z strzelbami na ptaszki i kosami do walki, gdzie partyzantki dotąd nie porzucili — hufce raz z kilkuset ludzi zebrane utrzymują się dotąd od 22. stycznia. Rozbici, natychmiast zbierają się znowu; nie mając granicy do bezpiecznej ucieczki, i mniejszego ducha ludzie muszą się trzymać kupy i nie szerzyć demoralizacji. Nie mając amunicji, nie uciekają za granicę, lecz napadają na moskali, aby ją zdobyć. Zdobywaniem broni i amunicji utrzymuje się tam powstanie. Sokół, Jankowski, Lewandowski, Lelewel, Rogiński, Padlewski, Mielęcki, Cieszkowski — oto są imiona, wsławione wytrwałością i zdolnościami partyzanckiemi. Najwięcej zaś wsławił się Langiewicz, jak długo od systemu wojny podjazdowej nie odstępywał. Gdy odstąpił, to choć najświetniejsze jak sam mówił zwycięztwo odniósł pod Grochowiskami, nazajutrz już się korpus jego rozprzęgł.

Kolońska Gazeta ogłasza protest Ludwika Mierosławkiego przeciw dyktaturze Marjana Langiewicza. Na czele tego protestu jest ofiarowanie Mierosławskiemu przez komitet centralny warszawski, jako rząd tymczasowy, dyktatury i naczelnego dowództwa w powstaniu. Nominacja ta nosi datę: Warszawa 25. stycznia 1863. Protest Mierosławskiego nosi datę 15 marca. Po proteście poświadczają Władysław Jeska i Władysław Daniłowski, iż oni istotnie wręczyli jako wysłannicy komitetu centralnego jenerałowi Mierosławskiemu nominację. Trzeci z wysłanników, Władysław Janowski, zginął w walce pod Krzywosączem. W następnym numerze podamy te protesty, o których redakcja Gazety Kolońskiej nieprzychylnie się wyraża, iż w podobnej chwili Polacy nie mogą stłumić namiętności politycznych kompromitujących naród przed Europą.

Dziennik d'Europe z 21 marca podaje analizę okólnika lorda Russella z d. 5 marca do mocarstw, które traktat wiedeński podpisały. Okólnik ten żąda od Moskwy: 1. natychmiastowej amnestji dla powstańców, 2. urzeczywistnienia przyrzeczeń, które cesarz Aleksander I. zrobił Polakom w proklamacji z listopada 1815 r., 3. niezwłocznego zwołania sejmu polskiego.

Francuzki Monitor z 22. b. m. umieszcza list cesarza Napoleona do ministra Billault, następującej treści: „Właśnie czytałem pańską mowę. Czułem się szczęśliwym, iż znalazłem tak wiernego i wymownego tłumacza mojej polityki. Wyraziłeś pan naszą sympatję dla sprawy, która Francji nader jest drogą, i pogodziłeś względy, któreśmy winni obcym panującym i rządom. Słowa pańskie były we wszystkiem po moje myśli. Wszelkie inne tłumaczenie moich zamiarów uważam za mylne."

Ostatnia poczta.

Z najnowszych doniesień z placu boju dowiadujemy się, że w całej części północnej Kongresówki obecnie bardzo mało pozostało wojska. Moskale pościągali wszystkie swe siły w Krakowskie, Sandomierskie i Lubelskie, odkładając pokonanie tam powstańców na później.

Z Hrubieszowa przybyłe osoby opowiadają, że silny oddział moskiewski, który był wkroczył z Wołynia pod wodzą hr. Rzewuskiego, tam stanął główną kwaterą, i założywszy swe magazyny, pociągnął dalej w Lubelskie przeciw oddziałowi Czechowskiego. W Hrubieszowie dla straży magazynów zostawił jedynie rotę piechoty. Przed trzema dniami napadł oddział powstańców na Hrubieszów, wybił tę straż, zabrał z magazynów co zabrać mógł, a resztę spalił, poczem oddalił się z tego miejsca.

Telegram z Poznania doniósł do Paryża, że kolumna moskiewskich wojsk weszła do wielkiego księztwa Poznańskiego i jest w pochodzie do Wrześni, aby tamtędy powrócić do Polski. Opinion Nationale żąda od francuzkiego rządu, aby teraz, gdy konwencja z 8. lutego weszła w wykonanie, Francja energiczne przedsięwzięła kroki.

Z Berlina donoszą, iż Prusy oświadczyły gotowość przyłączenia się do kroków zbiorowych mocarstw zachodnich, aby po pokonaniu powstania wymódz na Moskwie powrót do konstytucji kongresowej z r. 1815.

Kolońska Gazeta donosi z Petersburga, że [illegible] rozszerzą tam od niedawna proklamację, która zaczynając od słów: „Krew bratnia płynie, czyliż ma tak zawsze pozostać?" wzywa Moskali do wspólnej sprawy z Polakami. Również rozlepiają w Petersburgu na domach i rozsyłają do pomieszkań inne rewolucyjne plakaty, podobnie jak to się działo w przeszłym roku przed wzniecaniem pożarów.

Dzienniki niemieckie donoszą z Petersburga o zniesieniu zobowiązań wszelkich między szlachtą a włościanami na Litwie w gubernji wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej i w czterech powiatach witebskiej. Widać iż tak daleko sięga powstanie. Wykup ma być zupełny. Od dnia 1 maja mają płacić włościanie obrok rządowi, a rząd wynadgrodzi szlachcie, oczywiście ile i komu się podobać będzie. Tym sposobem znosi rząd uwłaszczenie przez szlachtę dokonane.

O złożeniu mandatów swych przez marszałków piszą do Czasu z Wilna:

„Pierwszym podobno z marszałków który przesłał swoją dymisję, był hr. Wiktor Starzeński, który dość długo ufał był możebności reform przez rząd moskiewski zaprowadzić się mających. Fakt ten okazuje jawnie, jak wszyscy, jak cały naród stanął przeciw Moskwie. O podaniu się swojem do dymisji zawiadomił p. Wiktor Starzeński następującym listem, przesłanym do wszystkich marszałków powiatowych grodzieńskich i do innych kolegów marszałków na Litwie:

„Szanowny panie! Powołanemu głosami współobywateli na urząd marszałka szlachty, w samych prawie początkach ruchu narodowego, nie mogło było być rzeczą tajną, iż w spełnianiu poruczonego mi zadania niemałe napotkam trudności. W przekonaniu wszakże, że każdy obywatel miłujący ojczyznę i wierny jej historycznym wspomnieniom, ma obowiązek pracowania przedewszystkiem około organicznego rozwoju moralnych i materjalnych zasobów kraju; że praca ta w każdem położeniu i pod każdym rządem jest możliwą i konieczną — włożony na mnie mandat przyjąłem z nadzieją, iż moja gorliwa o dobro Litwy służba przyniesie jej pożytek, a wiara iż szczere wypowiedzenie jej potrzeb zostanie przez rząd uwzględnionem.

„Znaną jest każdemu a więc i tobie szanowny panie nie jest obcą, gwałtowna konieczność reform i instytucyi, bez których Litwa systematycznie w rozwoju wszelkiego swego życia oddawna cofnięta i zatrzymana, do żadnej nietylko lepszej ale nawet do znośnej niemoże dążyć przyszłości. W obec takiego stanu tego kraju, tłumiąc w sercu najdroższe dla każdego Polaka uczucia, usiłowałem w ciągu dwóch lat ubiegłych doprowadzić naród do szczerego pojednania z koroną, w nadziei, że wyjednać zdołam te właśnie instytucje i reformy, które każdy, nawet najbardziej umiarkowany obywatel, poczytuje za żywotne i konieczne.

„Ten szczery acz skromny programa, nie został wszakże należycie ocenionym. I znana szanow. panu nota, podana przezemnie w lutym, i złożony przezemnie w grudniu 1862 r. memorjał, i ustne przy każdej sposobności przedstawienia, nie przyniosły dotąd dla Litwy żadnego rezultatu. A nawet w obec stanowiska jakie przyjęły władze rządowe wśród dzisiejszych wypadków, w obec ogłoszonych obelg przeciwko całemu żywiołowi polskiemu na Litwie, i za jednocześnie rozrzuconych do *włościan podburzających odezw*; a więc w obec *wywoływania przez władze* przewrotu socjalnego, jaki nam grozi, nabrać musiałem przeświadczenia, że ani pozostawanie na urzędzie marszałka z osobistą godnością Polaka pogodziłoby się dłużej nie dało — ani jakakolwiekbądź praca organiczna, mająca na celu dobro i rozwój zasobów krajowych, nie jest dziś możliwą.

„Po smutnem przeto dwuletnich moich usiłowań doświadczeniu ujrzałem się w konieczności przesłać w dniu dzisiejszym moją dymisję. O czem donosząc szanownemu panu, łączę dlań wyraz itd.

(podpis) Wiktor Starzeński.

Grodno dnia 16 marca 1863."

Następnie wszyscy marszałkowie gubernialni i powiatowi na Litwie podali się do dymisji.

Jednocześnie wszyscy pośrednicy mirowi, których jest przeszło 250, zażądali przędowo dymisji zbiorowo na zjazdach mirowych, przesyłając od każdego zjazdu mirowego na ręce marszałka powiatu następujące pismo:

„Panie marszałku! Szlachta litewska wziąwszy pierwsza inicjatywę w wielkiem dziele emancypacji włościan, przystąpiła skwapliwie do wprowadzenia w wykonanie tej zbawiennej reformy społecznej; niemogła się więc spodziewać ani zarzutów jakie jej czynią władze rządowe, ani codziennych prześladowań, które usiłują wywołać antagonizm pomiędzy uboższemi i bogatszemi i doprowadzić Litwę do zupełnego przewrotu społecznego.

„Cała też postawa władz rządowych uniemożebnia organiczne przeprowadzenie kwestji włościańskiej, kładzie tamę wszelkiej ze strony obywatelstwa pracy, około rozwoju moralnych i materjalnych zasobów kraju, i wszelkie dalsze na tej drodze działanie szlachty, czyni zupełnie niepodobnem.

„W obec takiego położenia rzeczy nie jesteśmy w możności pełnić dłużej obowiązków mirowych pośredników z pożytkiem dla kraju, i dlatego składamy na ręce pana marszałka dymisje, wkładając wszelką odpowiedzialność na władze rządowe, za dalsze następstwa ich czynów i odezw."

(Następują podpisy).

Telegramy Gazety Narodowej.

Kraków d. 25 marca godz. 12 w południe. Czechowskiego z sztabem i 132 powstańcami, przywieziono do Rzeszowa. Czechowski będzie internowany w Ołomuńcu. Pod Zawierćami, koło Mrzygłoda przy kolei warszawsko-wiedeńskiej stoczył d. 22 Cieszkowski zwycięzką potyczkę z moskalami, poczem zniszczył kolej żelazną i poszedł z swym oddziałem ku Częstochowie. Za Michałowicami o dwie mile pojawił się nowy oddział powstańczy konnicy polskiej. Koło Wolbromu pojawił się nowy oddział partyzantów. Liczba jego niewiadoma. Mierosławski wydał dokument wskazujący na dyktaturę swą, nadaną mu dnia 25. stycznia, i protestujący przeciw dyktaturze Langiewicza. (Jestto zapewne protest ten sam, który umieściła Gazeta Kolońska.)

Książę Metternich dnia 23. marca powrócił do Paryża i oddał natychmiast wizytę ministrowi spraw zewnętrznych panu Drouyn de Lhuys.

Wczoraj zabranem zostało pierwsze wydanie Gazety Narodowej z powodu wstępnego artykułu. Drugie wydanie zrobiliśmy opuściwszy ten artykuł, i przełożywszy feleton do numeru dzisiejszego. Lecz właśnie, gdy dzisiaj chcieliśmy rozsyłać obydwa, dano nam znać, że i feleton i wiele ustępów w rubryce: *Sprawa polska za granicą* i *Kronika* zostały inkryminowane. Z tego powodu i wczorajszego numeru nie otrzymają prenumeranci, i dzisiejszego drugie wydanie się spóźniło.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Piszą z Kijowa. PP. Braniccy i Adam Potocki, uformowali jak wiadomo wspólną firmę interesów, w czasie tegorocznych kontraktów wypłacali oni należytość każdemu, kto żądał, tym zaś, co chcieli lokować pieniądze lub zostawić nadal już ulokowane, proponowano 6 procent. Pomysł ten, oddziałując skutecznie na interesa tej spółki, podziałał i skutecznie na obniżenie stopy procentowej.

Na targach obwodu żółkiewskiego płacą: m. pszenicy 3 złr. 50 kr., żyto 1 złr. 60 kr. jęczmień 1 złr. 40 kr., hreczkę 2 złr., owies 1 złr. 25 kr.

Wyjechali dnia 20 marca.

PP. Polanowski S. z Moszkowa, Wierciński G. i Rulikowski G. z Polski, Gross P. z Koniuszek, Croisse L. z Korzelowa, Kuczyński L. z Łuchowa, hr. Błażowski K. z Nowosiółki, Słonecki E. z Podhajczyk, Przysiecki K. z Rakomysza, Koszowski S z Gwoźdca, hr. Kalinowski W. z Bąkowiec, hr. Krasiński L. z Warszawy, Löffler F. z Krzyweczy, Chojecki Z. z Drohojowa, Rubczyński A. z Stanina, Czajkowski H. z Bóbrki, Czajkowski J. z Sarnik, Rychalski F. z Hubczy.

Przyjechali dnia 20 marca.

PP. Głowacki F. do Dukli, Siarczyński Z. do Felixówki, Żurakowski A. do Horbacza, Jasiński I. do Radzienki, Wasilewski T. do Sienkowa, Dąbrowski W. do Leszczaniec, Croisse L. do Korzelowa, Michniewicz A. do Ochładowa, hr. Komorowski W. do Dziewiętnik, Sadowski M. do Krakowa, Jędrzejewicz S. do Felsztyna, Urbański A. do Rosji, Szymanowski W. do Slociny, Horodyski R. do Bogdanówki, Koziebrodzki S. do Hlibowa, Horodyski T. do Krogulca, Romanowski E. do Zukocina, Lityński J. do Wierzbicy, Pragłowski A. do Komorowiec, Pietrzycki T. do Chmielówki, Torosiewicz M. do Pełtwy.

Uwiadomienia.

Nowo wynaleziona

gumielastyczna tłustość na skóry,

która w doskonałości o tyle wszystkie inne dotychczasowe tłustości przewyższa, że nietylko konserwuje wszelkie gatunki skór i wyroby z tychże, jako to: **szory, chomonty, powozy, fartuchy, siodła, miechy, rzemienie, wszelkiego rodzaju obuwia** i t. d. ale nadto podnosi wartość tychże tak dalece, że tłustość tę do wynalazku pierwszego rzędu w tym rodzaju policzyć można.

Tłustością tą nasmarowana skóra, staje się giętką, miękką, a tem samem od pęknięcia zabezpieczoną; wsiąkając w pory najgęściejszej skóry zasklepia się w tychże, i tworzy jednostajne włókno, przezco żadna wilgoć ani woda, chociażby i dłuższy czas na nią wpływała, nie przejdzie przez nią.

Niżej podpisany ośmiela się tem mocniej tę tłustość polecić S. P., ile że co do doskonałości i umiarkowanej ceny wynalazek ten przewyższa wszelkie inne tego rodzaju wyroby, i jako pierwszy krajowy na szczególną zasługuje uwagę.

Zwracam także uwagę miłośników polowania, że użycie tej tłustości na obówie jest jedynym środkiem od uniknięcia katarów i z tego wynikających słabości.

Główny skład u podpisanego — dokąd też pp. aptekarze i kupcy, chcący mieć składy komisowe, listownie udać się raczą; także dostać można we Lwowie u pp. aptekarzy: T. Pajęckiego w rynku pod jeleniem, A. Berlinera (dawniej Laneri), Z. Rukera (dawniej Tomanek) i w Laboratorjum chemicznem W. Tepy, ulica Wałowa, w Krakowie w handlu K. Rzący, w Bóbrce I. Czarnika apteka, w Bochni P. Niedzielskiego, w Drohobyczy W. Kleczkowskiego apt., w Kołomyi I. Sidorowicza apt., w Przemyślu w handlu Ed. Machalskiego, w Rozdole Jana Krzyżanowskiego apt., w Samborze I. Riedla apt., w Stanisławowie A. Tomanka apt., w Stryju Kornberga apt., w Żółkwi S. Michalskiego.

☞ Cena puszki mniejszej 50 kr. w. a.
" " większej 85 " " "

Kalikst Krzyżanowski
aptekarz w Żółkwi.
133 2—5*

Papier Wlinsi.

Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinsi** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyży, reumatyzmy itd. Jednorazowe, a najwięcej dwurazowe użycie tego specyfiku wystarcza najczęściej do zupełnego wyzdrowienia, które wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Pudełko z dziesięciu arkuszy złożone, kosztuje 1 złr.

Znajduje się w Krakowie u p. Molędzińskiego, w Warszawie u p. Mrozowskiego, ulica Podwale, i we **Lwowie** u pana **Z. Rukera**, dawniej **Tomanka**. 141 5—0*

W Suchodołach obw. złoczowskim z plebanii miejscowego **skradzione** zostały w nocy z dnia 14 na 15 marca b. r. **parę koni**: koń kary 14 ½ miary 6 lat mający z białym znakiem na krzyżach, i klacz gniada 14 ½ miary trzyletnia, na wszystkich czterech nogach nad kopytami i na głowie mająca znaki białe. Ślady skradzionych koni sięgają aż do Lwowa. Redakcja Gazety Narodowej przyrzeka w imieniu poszkodowanego znalazcy stosowną nagrodę. 1—1

Szanownym Paniom, ku przeszkodzeniu wypadaniu włosów, i wszystkim łysym ku odzyskaniu takowych, polecamy sławną i tysiącznemi skutkami zbawiennemi uwieńczoną pomadę

M E D I T R I N A

połączoną z wodą orjentalną,

któreto wyroby, posiadając sławę europejską, nie potrzebują już dalszych pochwał i wyszczególnień zbawienności.

Słoik pomady jakoteż flakonik wody sprzedają się **po 1 zł. 80 kr.** w. a. Wiedeń w c. k. aptece nadwornej.

Główny skład tejże we Lwowie w aptece pod Opatrznością Adolfa Berlinera, dawniej Lanerego, zkąd **wszelkie obsiałanki** jak najstaranniej uskuteczniają się.

Mniejsze składy mają: Bochnia: P. Niedzielski, Brzeżany: B. Fadenhecht, Buczacz: M. Lipschütz, Czerniowce: J. Tomanek apt., i Ign. Schnirch, Cieszyn: E. Schröder, Dembica: J. F. Masłowski apt. Dolina: Alojzy Schulz, Drohobycz: W. Kleczkowski apt., Kołomyja: Rosen et Kohn i Jak. Sternhell; Komarno: A. Emperle apt., Kraków: Józef Jahn Leon Feintuch, Lisko: Manaczyński apt., Manasterzyska: J. Lipschitz. Ołomuniec: M. Koberg Przemyśl: Ed. Machalski, Pomorzany: Monazyński aptekarz, Radowce J. Schnirch, Rzeszów: Frd. Schajer, Sambor; Kriegseisen apt., i St. Riedl apt., Sanok: J. Jaklitsch, Stanisławów: J. Tomanek apt., Stryj: J. Sidorowicz apt., Suczawa, C. Worell apt., Tarnopol: C Latinek i A. Morawetz, Tarnów: A. Jahn, Opawa: F. Brunner apt., Truskawiec: Wład. Kleczkowski apt, Turka: A. Czyrniański, Zaleszczyki: J. Kodrębski: i w innych aptekach miast zagranicznych (400). Za przekazaniem należytości przez pocztę rozseła dóm komisowy M. Mally w Wiedniu.

Wieden 123 (3—0)*

W zakładzie **C. G. Rödera** w Lipsku wyszły nakładem autora:

Trzy pieśni narodowe,

na fortepian,

Albina Korytyńskiego.

Duma o hetmanie Rzewuskim z pieśni Janusza złr. 1. Duma o hetmanie Kosińskim Boh. Zaleskiego złr. 1. Żal za Ukrainą (nieznanego autora) złr. 1, są do nabycia pojedyńczo lub razem u autora pod liczbą 178 miasto we Lwowie.

Każda pieśń ozdobiona stosowną illustracją i kolorową okładką w ten sposób jak

„Zaręczyny Zosi"

Pieniądze mogą być **przesłane** lub **przekazane** przez pocztę lub za pośrednictwem Administracji Gazety Narodowej. 139 3—3

Pigułki z roślin

p. Cauvin,

aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższej w Paryżu, przy placu Tryumfalnej bramy nr. 10

PIGUŁKI te pomagają trawieniu pokarmów, są toniczne i krew czyszczące. Użycie ich łatwe a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw niestrawności, złym humorom, ostrości krwi, a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzają żołądka i nie osłabiają żadnego z organów ciała, użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych, i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak zapalenie kiszek, zamulenie żołądka, astma, mocny katar, liszaje, migrena, ból głowy, szkrofuły, i t. d. pożądany sprawiają skutek.

Wartość PIGUŁEK p. Cauvin w dwóch słowach da się streścić: przywracają i utrzymują zdrowie.

Cena pudełka 1 zł. 25 kr, a z przesyłką 1 zł. 50 kr. Są do nabycia w aptece pod Barankiem Wojciecha Molędzińskiego w Krakowie, u Stanisława Riedla w Samborze, u Mrozowskiego w Warszawie, u Chróścickiego w Wilnie i u Tomanka we Lwowie.
1 35 (3—0)*

Niżej podpisany poleca do zasiewu, wszystkie gatunki **nasion lasowych, pastewnych, jarzynnych i kwiatowych**, zaręczając za dobroć i siłę kiełkowania tychże, jakoteż za rychłą i rzetelną usługę.

Neumann i Kleinert
przy placu Marjackim pod l. 361.
106 10—12

ZIOŁOWY SOK

133 5—12

dla cierpiących na piersi i płuca

Z najczyściejszych roślinnych soków i z cukru ściśle podług przepisów lekarskich sporządzony sok ten, działa skutecznie w cierpieniach **gardła i piersi w zapaleniach szyi, katarach płucowych chronicznych, w początku suchot**, jako też w zapaleniach które **katarem, grypą, dusznością, kaszlem, kluciem w boku** i t. d. nazywamy. Dla swoich nieocenionych własności, ma on pierwszeństwo **przed wszystkiemi innemi środkami** w leczeniu cierpień wspomnionych. Nie przeszkadzając **trawieniu**, zmniejsza natychmiast po użyciu go **kaszel**, ułatwia w suchym tak zwanym konwulsyjnym kaszlu wyrzucanie flegmy i zmniejsza cierpienia. Jako nadzwyczajny środek ochronny, śmiało może być polecconym osobom podległym **kataralnym chorobom** podczas jesiennej pory, także dzieciom i ludziom z wązkiemi piersiami.

Flaszka kosztuje 1 złr. 20 kr.

Z i o ł o w e c u k i e r k i

doświadczone i znane w cierpieniach piersiowych; pudełko 38 kr.

Orjentalne mleko różane.

Powszechnie na Wschodzie używane to mleko piękności, jest na **piegi, wyrzuty** z wątroby pochodzące, **grzybki, liszaje**, pozostałe po ospie **znaki, czerwoność zbytnią**, i nadaje **najżółciejszej skórze** nadzwyczajną delikatność i młodocianną świeżość. Za skutek, jakoteż za zupełną nieszkodliwość ręczy się. Flaszka kosztuje 1 złr. 20 kr.

D a w i d a h e r b a t a.

Wieloma doświadczeniami sprawdzony wypróbowany **środek leczący**, z najpewniejszym skutkiem używany: w **febrycznych napadach, w katarach chronicznych, dróg powietrza**, i **płuc** i **tuberkulozie.** Paczka 20 kr.

Balsam na odmrożenia.

Pewny środek na **pęcherze** i wszelkie inne **odmrożenia** na rękach, nogach, nosie i uszach. Flaszka 35 kr.

H e r b a t a n a z ę b y.

Doświadczony i pewny środek przeciw **bólom zębów**, czy ból z **zepsutego zęba** pochodzi czy to **fluksyjny** lub **reumatyczny**. Paczka 25 kr.

Dra Romershausena essencja do oczu.

Dla wzmocnienia nerwów wzroku. Flaszka 1 złr

GŁÓWNY SKŁAD tych artykułów dla Lwowa u p. **RUKERA** apteka **TOMANKA**.

Wszyscy ajenci trzymający te przedmioty, rozsełają takowe na żądanie, za złożeniem ceny (z opakowaniem 25 kr. więcej) jak najspieszniej.

SKŁAD PAPIERÓW

i wszelkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania

A. BOGDANOWICZA

we Lwowie,

przy placu Marjackim, w domu Hudetza pod l. 19 m.

zawiadamia szanowną Publiczność, iż posiada znaczny zapas najpiękniejszych **z natury zdjętych** wyrazistością odznaczających się fotografij, przedstawiających: Dyktatora **Langiewicza**, adjutanta jego panny **Pustowojtów**, ks kapelana **Kamińskiego**, pułkownika Żuawów **Rochebruna**, itd. następnie rozmaitych scen z obozu powstańców, jakoto: **Żuawi na widecie, grupa z kosynierów, kawalerzystów, strzelców i piechoty; Wstrzymanie pociągu kolei żelaznej przez powstańców** itd. a nakoniec **potyczek** stoczonych pod Siemiatyczami, pod Węgrowem i w innych miejscach.

Ceny tych fotografij są jak najumiarkowańsze. 143 3—3.

100 par firanek do okien muszlinowych jakoteż **guipirowych**

Największy wybór koszulek damskich tak zwanych

GARIBALDEK

muszlinowych, wełnianych i jedwabnych **od 2 złr. 50 — 12**

w handlu bławatnym i mód damskich **Władysła a Lewickiego plac halicki Nr. 378.**

116 3—0

Skóry każdego rodzaju

do garbarstwa białoskórniczego należące tak z włosem jakoteż i bez włosu, jak np. sarnie, barankowe, psie, lisie i t. p. do wyprawy.

Zamówienia i przesyłki przyjmują się *franko* u **Karola Dworskiego** ulica Halicka Nr. 18 m.

Od komitetu Stowarzyszenia garcarskiego i farbiarskiego białoskórniczego we Lwowie. 41. 12—0

☞ Już wyszły dwa tomy powieści *Jana Zacharjasiewicza* W PRZEDEDNIU. Trzeci tom z powodu zaszłych przeszkód wyjdzie 20 marca. Ekspedycja Gazety Narodowej przyjmuje przedpłatę na tę powieść w kwocie 3 złr.

Godne uwzględnienia!!!

Magazyn obówia wszelkiego rodzaju od 15. września r. z. na placu Marjackim pod nr. 1 w domu p. Łodyńskiego obok domu zajezdnego pod Tygrysem istniejący, poleca

Stowarzyszenie szewców lwowskich z tem oznajmieniem, iż tak co do jakości jako też taniości żadne obówie, z obcych krajów sprowadzone, w tym składzie znajdującemu się niewyrówna.

Mając raz na względzie zapobiedz wzmagającemu się sprowadzaniu obcego obówia, pokóre umiarkowanie a przedewszystkiem co do taniości praktyczne wyrachowanie iż obówia lepszego po niżej umieszczonej i stósownie do jakości ułożonej cenie żadną miarą nigdzie dostać nie można, pozostaje **Stowarzyszenie w tem niezachwianem przekonaniu** iż wszelka tańsza wyprzedaż obówia we Lwowie, kupującym w mierze tutejszego wyrobu li tylko stratę przynosi.

Tusząc sobie iż to mniemanie każden zawsze podzielić, aprzeto zamiar Stowarzyszenia ku dobru ogólnemu wzmocnić zechce, podaje się do wiadomości następująca stała cena obówia:

Buciki cielęce z gumielastyką różnego rodzaju od 3 do 5 zł. 50 kr.
Buty juchtowe wysokie polskim krojem od 7 do 9 zł.
Buty kozłowe polskie — od 6 do 8 zł.
63 5—12

Prędko i niezawodnie zabijająca

Trucizna na myszy i szczury

patentem przez Jego c. k. wskąa apost. Mość nagrodzona, służy na niszczenie szczurów, domowych i polnych myszy, chomików i kretów.

Cena słoika 1 złr. wal. austr. Prawdziwej i niefałszowanej trucizny dostać można we **Lwowie** u Konstantego Ławerskiego, w aptekach pp. Berlinera, Mikolasza i Zygm. Rukera, w **Oświęcimie** u St. Dołkowskiego, w **Radziechowie** A. Jaśkiewicza, w **Rzęszowie** J. Schaittera et Comp, w **Samborze** J. Riedla i J. Kriegseisena.

Skład główny tejże jest w aptece obwodowej w Korneuburgu, w Austrji
132 2—0*

Uniwersalne płótno reumatyczne

jako najpewniejszy, prędko i niezawodnie skutkujący środek zapobieżenia wszelkim rodzajom gośćca, reumatyzmu, kurczów, kolek, spuchnięć członków, krwiotoków, zwichnięć i podagry. Przeciwko gośćcowi w głowie i podagrze nie ma dotąd pewniejszego środka jak to płótno.

Pakiet z przepisem używania kosztuje **1** złr. **5** kr. wal. austr. pakiet podwójnie silny na zadawnione cierpienia **2** złr. **10** kr. wal. austr. Tudzież:

Paryski uniwersalny plaster

na wszelkiego rodzaju rany, odmrożenia, odciski.

Słoik z przepisem większy kosztuje 52 kr.
" " mniejszy " 35 "

Dostać można jedynie w **aptece Ruckera** (dawniej Tomanka) **we Lwowie**, w handlu Teof. Seiferta w Krakowie i w aptece Jana Tomanka w Stanisławowie. 140 4—12

Bandaż elektro-medyczny,

wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych przy ulicy de l'arbre sec li 44, na który otrzymali Breve na lat 15. leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuskiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie. Cena prostego bandaża 22 złr., podwójnego 32 złr. Do każdego dołączona jest metoda użycia. Dostać można we Lwowie w aptece Z. Rukera dawniej Tomanka. 3—0

Zakład kuracji Wodą w Kisielce,

zyskawszy wieloma pomyślnemi kuracjami rozgłos w kraju rozszerza w miarę potrzeb i wymagań czasowi i postępowi nauki o hydropatji odpowiednich, zakres swojego działania, i *bez przerwy otwartym jest dla potrzebujących chorych.* Kuracja odbywa się w zimie w *opalonych łazienkach*, dla spacerów jest korytarz kryty w zakładzie. Dla niektórych chorych i dla uprzyjemnienia urządzone zostały w tym roku *parowe kąpiele w łazienkach Kisielki*, jako też oprócz *gimnastyki szwedzkiej*, dla przyjemności silniejszych pacjentów *gimnastyka zwykła.*

Franciszek Medwey
w Kisielce.
131 5—0*

Wydawca Hipolit Stupnicki. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni K. Pillera.